

Wybory w Rosji: stachanowski rekord Putina

Maria Domańska

18 marca w Rosji odbyły się wybory prezydenckie. Zgodnie z oczekiwaniami zwyciężył w nich Władimir Putin, uzyskawszy – według wstępnych oficjalnych wyników – prawie 77% głosów, co stanowi rekord w historii Federacji Rosyjskiej. Frekwencja miała wynieść ponad 67%. Mimo stwarzania pozorów uczciwości i przejrzystości procesu głosowania (głównie dzięki przedwyborczym deklaracjom Centralnej Komisji Wyborczej), tradycyjnie doszło do licznych naruszeń proceduralnych, w tym ostentacyjnych fałszerstw.

Wybory te były szczególnie tak pod względem ich znaczenia dla rosyjskiego systemu władzy, jak i z uwagi na zastosowaną przez władze strategię „zarządzania” elektoratem (mającą na celu przede wszystkim maksymalizację frekwencji). Celem procesu wyborczego było z jednej strony zademonstrowanie bezalternatywnego charakteru przywództwa Putina i utrwalenie jego symbolicznego statusu przywódcy państwa i narodu, z drugiej – mocna legitymizacja jego zwycięstwa. Cel ten w dużej mierze został osiągnięty. Zarówno przygotowania do wyborów, jak i przebieg głosowania pokazały bowiem – niezależnie od niemożliwego do zbadania rzeczywistego poparcia społecznego dla Putina – całkowitą kontrolę Kremla nad rosyjską polityką. Wynik wyborczy będzie propagandowo wykorzystywany w najbliższych latach jako *carte blanche* od społeczeństwa dla jego dalszych działań zarówno w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej.

Główne cechy kampanii wyborczej

Tegoroczne wybory miały szczególne znaczenie symboliczne. Działania Kremla w ostatnich latach jednoznacznie wskazywały na konsekwentną budowę wizerunku Putina jako lidera odgrywającego historyczną rolę w dziejach państwa i narodu (służyło temu m.in. przeniesienie daty wyborów na 18 marca – rocznicę aneksji Krymu). W związku z tym kampania została zorganizowana przez Kreml wokół dwóch najważniejszych celów.

Z jednej strony, jej przebieg i treść miały pokazać bezalternatywny charakter kandydatury Putina na tle pozostałych uczestników wyborów. Celowi temu służył zarówno staranny dobór jego konkurentów (przede wszystkim eliminacja z wyborów jedyne liczącego się opozycjonisty, Aleksieja Nawalnego), jak i pozycjonowanie samego Putina nie jako kandydata w wyborach, lecz niemal wyłącznie jako urzędującego prezydenta, którego dotychczasowe osiągnięcia czynią bezprzedmiotowymi rozważania o możliwości zmiany na najwyższym urzędzie w państwie. Po raz kolejny wykorzystano potężną machinę propagandową, mającą pokazać dystans, jaki dzieli Putina od konkurentów. Putin w zasadzie nie prowadził kampanii *sensu stricto*, m.in. nie opublikował programu wyborczego. Jego działania i ich oprawa medialna podporządkowane były formalnie kalendarzowi

obowiązków prezydenckich. Poświęcano mu nieproporcjonalnie dużą część programów informacyjnych w mediach publicznych, nieprzypadkowo też przesunięto termin corocznego orędzia prezydenckiego, w którym pojawiło się wiele obietnic socjalnych, na początek marca, a zatem na czas tuż przed wyborami. Ponadto od 7 marca wyemitowano w Internecie trzy filmy dokumentalne, gloryfikujące Putina zarówno w kontekście dokonań w polityce wewnętrznej (skuteczna walka z biedą i niesprawiedliwością lat 90.), jak i na arenie międzynarodowej (przywrócenie Rosji statusu wielkiego mocarstwa, a obywatelom – skutecznej ochrony przed „agresywnymi zamiarami” USA i NATO). W przeddzień wyborów, w dniu ciszy wyborczej, wyemitowano na państwowym Pierwszym Kanale film fabularny „Krym”, tendencyjnie przedstawiający wydarzenia wiosny 2014 roku w zgodzie z kremlowską propagandą. Ponadto od jesieni 2017 roku zarówno władze Rosji różnych szczebli, jak i służby specjalne eksploatowały na potrzeby kampanii wątek zagrożenia dla suwerenności państwa w postaci rzekomo planowanej zachodniej ingerencji w przebieg wyborów.

Media publiczne „zarządzały” też wizerunkiem pozostałych kandydatów, w zależności od potrzeb propagandowych Kremla. Celem bezprecedensowych, zmasowanych ataków medialnych stał się kandydat Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej (KPFR) Paweł Grudinin, którego oskarżano m.in. o to, że posiada konta bankowe za granicą (zgodnie z przepisami kandydat na prezydenta ma obowiązek takie konta zamknąć najpóźniej w momencie rejestracji swojej kandydatury). Mimo że na tej podstawie nie usunięto kandydata z wyborów, to jednak – co stanowiło prawne kuriozum – odpowiednia informacja pojawiła się na plakatach w lokalach wyborczych. Dyskredytacja Grudinina świadczyła o uznaniu go za zagrożenie dla Putina – tuż po starcie zaczął on bowiem szybko zdobywać poparcie społeczne. Nie można wykluczyć, że celem było również osłabienie poparcia dla KPFR, która w sytuacji pogarszającej się sytuacji materialnej ludności może – dzięki rozbudowanym strukturom partyjnym w całym kraju – skutecznie mobilizować nastroje niezadowolenia.

Drugim ważnym celem była formalna legitymizacja zwycięstwa Putina poprzez zapewnienie masowego udziału wyborców w głosowaniu i stworzenie pozorów uczciwości i przejrzystości procesu wyborczego. Kreml postanowił uatrakcyjnić kampanię wyborczą poprzez rozszerzenie i odmłodzenie składu jej uczestników w porównaniu z 2012 rokiem. Świadczyła o tym rezygnacja ze startu w wyborach tradycyjnego kandydata KPFR – weterana rosyjskiej polityki Giennadija Ziuganowa, a także dążenie do zagospodarowania liberalnego elektoratu opozycyjnego dzięki kandydaturze celebrytki i dziennikarki Kseni Sobczak, odebranej przez wielu jednoznacznie jako „projekt Kremla”. Nastąpiła bezprecedensowa mobilizacja aparatu państwowego w celu zwiększenia frekwencji – zarówno przy pomocy środków legalnych (zmasowana kampania informacyjna, również w Internecie i za pośrednictwem SMS-ów, ułatwienie głosowania poza miejscem stałego zameldowania czy organizacja w dniu wyborów imprez dla rodzin, kiermaszów z taną żywnością etc.), jak i nielegalnych, w tym na mocy specjalnych instrukcji rozpowszechnianych przez struktury „partii władzy” – Jednej Rosji. Należy do nich zaliczyć przede wszystkim powierzenie kierownictwu dużych zakładów pracy, a także placówek oświatowych (w tym uczelni wyższych) i medycznych zadania zagwarantowania udziału w głosowaniu podległych im pracowników, a nawet pacjentów szpitali. Oznaczało to często bezpośrednie naciski przybierające formę szantażu czy gróźb w przypadku absencji na

wyborach (o wiele rzadsze były natomiast próby nakłaniania do głosowania na określonego kandydata). W celu mobilizacji wyborców w okresie bezpośrednio przed wyborami wypłacono jednorazowo w wielu placówkach sfery budżetowej znaczne (nawet o 100–200%) podwyżki wynagrodzeń lub premie (nauczyciele, wykładowcy akademicki, personel szpitali), formalnie pod pretekstem realizacji „dekretów majowych” Putina z 2012 roku.

Jednocześnie Centralna Komisja Wyborcza apelowała do władz regionalnych o zapobieżenie fałszerstwom i innym naruszeniom przepisów w dniu wyborów. W porównaniu z poprzednimi wyborami złagodzone kryteria rejestracji obserwatorów w komisjach wyborczych, zapowiadano też znaczne zwiększenie liczby kamer, umożliwiających obserwację głosowania w Internecie, w trybie online (w Moskwie w kamery miały być wyposażone wszystkie lokale wyborcze).

Władze regionalne podejmowały równoległe szereg działań prewencyjnych, mających na celu zastraszenie lub izolację ewentualnych organizatorów i uczestników protestów powyborczych. M.in. w Petersburgu przed wyborami nie tylko zatrzymano i skazano na krótkoterminowe (5–25 dni) areszty najbardziej aktywnych działaczy opozycyjnych (ponad 20 osób), ale i przeprowadzono pogadanki z młodzieżą szkolną i uniwersytecką w celu uświadomienia konsekwencji udziału w niesankcjonowanych protestach. Ponadto podejmowano próby paraliżowania działalności struktur Aleksieja Nawalnego (m.in. prowokacja służb wobec pracowników jego biura w Kaliningradzie) i Otwartej Rosji Michaiła Chodorkowskiego.

Przebieg głosowania

Pomimo wielokrotnie powtarzanych apeli CKW **przebieg głosowania oraz liczenia głosów po raz kolejny ujawnił znaczną liczbę naruszeń, niekiedy ostentacyjnych. Według wstępnych informacji organizacji monitorującej wybory „Głos”, naruszeń było jednak mniej niż w 2012 roku** (większość odnotowano przed rozpoczęciem głosowania), znacznie też poprawiła się współpraca CKW z niezależnymi obserwatorami (CKW niejednokrotnie sprawnie reagowała w przypadkach naruszeń – m.in. w przypadkach dorzucania głosów do urn). Wykrycie fałszerstw doprowadziło do anulowania głosowań tylko w pięciu punktach wyborczych.

Do najczęstszych naruszeń podczas głosowania należały: dorzucanie do urn kart do głosowania (nawet mimo obecności kamer w lokalach), dowóz zorganizowanych grup wyborców (najczęściej pracowników danego przedsiębiorstwa) do wskazanych przez władze lokali jako element systemu przymuszania do głosowania i weryfikacji frekwencji, wreszcie utrudnianie niezależnej obserwacji wyborów – m.in. niedopuszczanie obserwatorów do lokali wyborczych lub niezgodne z przepisami utrudnianie/uniemożliwianie im pracy. Zdarzały się przypadki obsadzania komisji wyborczych fałszywymi obserwatorami, jakoby reprezentującymi kandydatów opozycyjnych. Ponadto odnotowano przypadki nielegalnej agitacji wyborczej na rzecz Putina ze strony urzędników państwowych, ustawianie kamer w miejscach uniemożliwiających obserwację przebiegu głosowania, a także „karuzele wyborcze”. Termin ten oznacza wielokrotne głosowanie tych samych osób w różnych punktach wyborczych (wysoką liczbę takich naruszeń odnotowano m.in. w Petersburgu). W tym roku organizacja „karuzel” okazała się

łatwiejsza dzięki liberalizacji systemu głosowania poza miejscem stałego zameldowania, która miała zwiększyć frekwencję. Według informacji CKW, prawie sześć milionów uprawnionych skorzystało z takiej możliwości, co mogło mieć bardzo duże znaczenie dla manipulacji wyborczych. Wiele wątpliwości budzą też sprzeczne informacje CKW na temat liczby uprawnionych do głosowania. Wbrew informacjom podanym tuż przed wyborami przez przewodniczącą CKW o nowej (mniejszej o 1,5 mln) liczbie uprawnionych do głosowania, ich liczba ogłoszona przez CKW po wyborach pozostała bez zmian.

Procedura liczenia głosów również nie była transparentna. Zgłaszano częste przypadki fałszowania protokołów przed przekazaniem ich do komisji wyższego szczebla, niedopuszczania obserwatorów do procesu liczenia głosów oraz przypadki represjonowania obserwatorów ujawniających nieprawidłowości. Przynajmniej w niektórych lokalach wyborczych odbywały się najpewniej manipulacje na znaczną skalę, o czym świadczą informacje o przypadkach fałszowania wyników protokołów nawet o kilkadziesiąt procent.

Według oficjalnych danych po podliczeniu prawie 100% protokołów, **Putin uzyskał 76,69%** głosów, a **frekwencja wyniosła 67,47%**. Paweł Grudinin miał dostać 11,77%, Władimir Żyrinowski z LDPR – 5,65%, a Ksenia Sobczak – 1,68%. Dane te najpewniej zostały częściowo sfalszowane, choć skala manipulacji jest trudna do oszacowania. Według informacji fundacji Gołos, opartych na danych z prawie 2200 protokołów przekazanych przez niezależnych obserwatorów, frekwencja wyniosła 62%, a Putin uzyskał 71,09%, głosów. Niezależni obserwatorzy ze struktur Aleksieja Nawalnego szacują frekwencję na 55%. Zaskakujące są przede wszystkim wyniki w Moskwie – gdzie stosunkowo silny pozostaje elektorat antyputinowski. Oficjalnie w stolicy frekwencja wyniosła prawie 60%, a wynik Putina – prawie 71%. Regiony wyróżniające się najwyższym oficjalnym poparciem dla Putina (powyżej 90%) to tradycyjnie republiki północnokaukaskie (Czeczenia, Kabardyno-Bałkaria, Dagestan) i Tuwa, a także Krym i Sewastopol.

Co oznaczają wyniki wyborów?

Oficjalne wyniki przekroczyły zarówno najśmielsze prognozy i sondaże przedwyborcze (prognozowane poparcie nie przekraczało 75%), jak i wyniki exit polls opublikowane przez państwowy WCIOM (73,9%) i był najbardziej zbliżony do exit polls państwowego FOM (76,3%). Dane z sondaży przedwyborczych były przy tym niepełne, gdyż jedyna niezależna sondażownia – Centrum Lewady – nie uczestniczyła w okołowyborczych badaniach opinii publicznej z uwagi na narzucony przez władze status „agenta zagranicznego”. **Niezależnie od rzeczywistej i trudnej do oszacowania skali naruszeń, a także niemożliwej do zbadania skali rzeczywistego poparcia społecznego dla prezydenta, na płaszczyźnie politycznej Kreml osiągnął swoje cele.** Choć nawet bezprecedensowa mobilizacja aparatu administracyjnego i mediów w celu podniesienia frekwencji nie zapewniła idealnego dla Kremla rezultatu (około 70%), to jednak rekordowy odsetek oficjalnego poparcia dla Putina, a także rekordowa oficjalna liczba głosów, jakie uzyskał (ponad 56 mln) będą instrumentalnie wykorzystywane przez kremlowską propagandę w celu demonstrowania jedności narodu i władzy zarówno w obliczu konfliktu z Zachodem, jak i trudnej sytuacji społeczno-gospodarczej w kraju. Przebieg kampanii wyborczej pokazał – po raz kolejny – słabość i rozbiecie opozycji, a wyniki wyborcze – pełną kontrolę władz nad procesem politycznym.

Oficjalne rezultaty głosowania na okupowanym Krymie (ponad 90% poparcia dla Putina, a więc wyraźnie więcej niż średnia krajowa) będą wykorzystywane przez Kreml jako argument legitymizujący jego aneksję.

Rekordowe poparcie w wyborach umacnia wizerunek Putina jako przywódcy o historycznym dla Rosji znaczeniu, daje mu ponadto *carte blanche* zarówno w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej. Według obowiązującej konstytucji, Putin powinien oddać władzę w 2024 roku, lecz plan Kremla polegał najpewniej na tym, by styl i wynik tegorocznych wyborów dały Putinowi silny mandat na dożywotnie pozostanie u władzy i bezproblemowe przeprowadzenie w tym celu, w najbliższych latach, reform ustrojowych.